

GAZETA OPOLSKA.

Osłata i praca
Narody z bogactw!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość niedzielny“ 1,20 Mk., z dodatkiem „Rolnik“ lub „Praca“ 1,50 m., z „Rolnikiem“ i „Pracą“ 1,80 Mk. W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocz.

Ogłoszenia 15 fen. od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należyłości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego num. pod opaską wynosi ćwierćrocz. 2,40 M. (trzech numerów raz w tygodniu 1,85 M.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6.

Telefon 191.

Niepewność położenia politycznego.

W angielskiej izbie lordów (panów) oświadczył lord Cromer podczas obrad nad projektem do ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, że ostatecznie trzeba będzie uchwalić dodatek do podatków, ażeby pokryć wydatki, jakie spowoduje ustawa. Ze względu atoli na wielką niepewność położenia politycznego w Eropie w chwili obecnej, powinien rząd nie wyczerpywać zasobów krajowych, lecz być przygotowany w wszelki możliwy sposób na możliwość wojny. Żyjemy w czasie — mówił lord angielski — w którym wpływ jednostki nie jest zbyt wielki; jeżeli interes narodowy zostanie zagrożony i namiętności wybuchną, wówczas niebezpieczeństwo starcia się jest bliskie bez względu na to, iż rządy dążą do celów pokojowych. Mowa lorda Cromera wywołała poza granicami Anglii znaczny niepokój, powtarzają ją jako zdarzenie pierwszorzędne pisma niemieckie.

Niemniej interesującą była dyskusja o balonach wojennych w niższej izbie angielskiej (w parlamencie). Tutaj na zapytanie konserwatysty Gretttona, czy rząd zajmuje się sprawą balonów wojennych, odpowiedział minister Asquis twierdząc i zaznaczył, że szczegółowej odpowiedzi dać nie może, ponieważ to nie leżałoby w interesie kraju. Sprawą zajmuje się tak armia lądowa, jak i marynarka.

Pomnik na polach grunwaldzkich

projektują postawić Niemcy. Propozycję taką zrobili z r. „Hann. Courier“. „Ówczesna odezwa — pisał teraz „Düsseldorfer Ztg.“ — nie znalazła większego oddźwięku“. Podejmuje więc teraz „Düsseld. Ztg.“ propozycję tę ze swej strony. Pomnik ma być „na najdalszym wschodzie znakiem przypomnienia największego czynu kulturalnego narodu niemieckiego, który w rycerzach Maryi najszlachetniejszych znalazł pionierów, a przez kolonizację wschodu postawił sobie najwspanialszy pomnik“.

Interesujący jest bezpośredni powód, który zrodził pomysł tego nowego „narodowo-niemieckiego“ pomnika. Powodem tym według „Düsseld. Ztg.“ stała się odezwa galicyjskiego „Towarzystwa Szkoły Ludowej“, ażeby społeczeństwo polskie w pamiętnym dniu bitwy grunwaldzkiej składało składki na cele oświaty.

Tak więc patriotyzm polski podnieca patriotyzm niemiecki. Nie trudno atoli ocenić, które

owoce będą trwalsze. Mamy nadzieję, że oświata przetrwa najtrwalsze śpiżowe pomniki...

„Odsuwanie“ się Polaków.

Hahatyści bardzo mają Polakom za złe, że w życiu towarzyskiem odsuwają się coraz bardziej od Niemców. Notują oni pod tym względem każdy najdrobniejszy nawet szczegół. Dowodzi tego n. p. doniesienie pism hakatystycznych, że poznańskie „Towarzystwo młodzieży kupieckiej“ kupiło w Puszczykowie wile. Pisma te do wiadomości tej takie dodają objaśnienie: „Już od bardzo dawna nastąpił prawie zupełny towarzyski rozłam. Polacy omijają niemieckie lokale i ogrody, a rozłam byłby jeszcze zupełniejszy, gdyby „nieuprzedzeni“ Niemcy wciąż jeszcze nie uczęszczali do polskich lokali“.

Zwrócić warto uwagę na taktykę pism niemieckich. Nie krzyczą one: nie chodźcie do polskich lokali i t. p., ale piszą, że „Polacy się odsuwają od Niemców“ — a więc Polacy ponoszą winę, a potem bardzo przejrzyście i dla każdego zrozumiale dodają, że jeszcze tylko „nieuprzedzeni“ Niemcy uczęszczają do lokali polskich. Słowo „nieuprzedzeni“ jest pogardliwie podkreślone widocznie na znak, że to rodzaj ludzi stojących niżej od „prawdziwych“ patriotów hakatystów i t. p...

Zacięta walka

wywiązała się pomiędzy katolikami a rządowymi gazetami niemieckimi z powodu oświadczenia Eulenburga, o którym i my już wspominaliśmy. Otóż książę Eulenburg oświadczył w toku przerwanej teraz procesu przed sądem przysięgłych, że podczas pobytu swego w Monachium i w Wiedniu działał jako ambasador czyli zastępca Niemiec wobec zagranicy w interesie protestanckiego cesarstwa niemieckiego. Wynurzenie to rozniewało prasę centrową; rozpisywała się o tem w obszernych artykułach i podrażniła prasę rządową a szczególnie „Kreuz Ztg.“, która nie pogardziła nawet denuncjacją, pomawiając prasę centrową o podejrliwość wobec „najwyższej osoby w Rzeszy“ dla tego, że ta „najwyższa osoba“ nie chce być zależną od Centrum. „Schlesische Volkszeitung“ daje „Kreuz Ztg.“ ciętą odprawę. Zapewnia, że Centrum nigdy nie pomyślało o uzależnieniu od siebie „najwyższej osoby“, a krytyka Centrum odnosiła się zawsze jedynie do doradców korony tak odpowiedzialnych jak nieodpowiedzialnych. Skoro tedy takie oświadczenie złożył mąż taki jak Eulenburg, posiadający w swoim czasie bezgraniczny wpływ w kołach

z Hebdowa, będę pamiętał. No skoro ty nie chcesz stąd wyjść, to ja ci tu jeść przyniosę, bo pan generał wydał rozkaz, żeby wszystkich nakarmić, jak się patrzy. Karmi się też ich, ale to hultajstwo takie zarłoczne, że nas obje z kretelem. A cóż to za brzydkie psisko?

Słowa te były skierowane do Burka, który dotąd spał pod ławą, ale teraz, usłyszawszy rozmowę, wylazł na środek i przeciągać się leniwie i otrząsać zaczął.

— To mój piesek.

— I twój pan pozwala ci takiego kundla trzymać?

— Pozwala.

— Osobliwszy pan. Jabym to psisko zaraz do hyla oddał.

— Burek, jakby przeczuwał, że to o nim mowa i do tego niezbyt przychylna dla jego wyglądu i całości jego skóry, zawarczał i zęby drabowi pokazał. Drab się nawydziwiał jeszcze trochę i poszedł sobie, ale słowa dotrzymał, i przysłał Antkowi przez pacholka parę dzwonek szczupaka po żydowsku, kromkę białego chleba promnickiego i szklanicę piwa, co go nazywano szlachetckim. Podjadł sobie Antek, z Burkiem chlebem się podzielił i czekał potem na Naczelnika.

Zjawił się on dość późno, a odprowadzał go sam generał Wodzicki, wsparty na kij, bo gadali, że chory jest na podagrę. Pan Naczelnik Kościuszk

urzędowych i dworskich, trzeba to uważać jako — „znak czasu“.

Nowy klasztor Franciszkański na Górnym Śląsku.

(Ciąg dalszy.)

W ten sposób (tak mówił ks. Kardynał) okazuje górnośląskie duchowieństwo, jak prawdziwie popiera kulturę, przede wszystkim ową kulturę, która nie ma na celu ziemskich warunków życia nielicznych dni na ziemi, ale która ludzi godnymi czyni, ażeby w wiecznych mieszkaniach bożych miejsce znaleźli. Lecz przez to okazuje też to duchowieństwo, że równocześnie popiera ziemską pracę kulturalną, uświęcając myśli, które jej przewodzą i wzmacniając ręce i ramiona, które jej służyć mają. Bez względu na pochwałę lub naganę, bez względu na uznanie lub brak uznania duchowieństwo będzie ten wielki cel uważało za swoją pracę zawodową, i religijno-moralnego podnoszenia biednego, wielu doświadczeniami nawiedzanego ludu, który mu jest powierzony, nigdy nie spuści z oka.

Dzięki zatem gorliwym duchownym tak tym, którzy jeszcze między nami przebywają, jako też tym, którzy już do Boga odeszli, za to, iż dziełu temu słowem i czynem dali początek; dzięki wszystkim, którzy popierali jego wykonanie, wszystkim dobrodziejom z bliska i z daleka; dzięki przede wszystkim górnośląskim katolikom, którzy znowu nieporównaną hojność w popieraniu chwały Bożej i zbawienia dusz w najjaśniejszym świetle okazali, których poświęcenie, jak wczoraj wieczorem przełożony tego domu zakonowego słusznie powiedział, na każdym kamieniu tego kościoła jest wyrte. Wielkie jest dzieło, które tu powstało. Przewyższa ono wiele budynków, które służą ziemskim celom.

Ale czyż można tutaj małą miarą mierzyć, którą pracę ludzką zazwyczaj się mierzy? Czy lud górnośląski zasługuje na naganę, iż swoje przybytki Boże ozdabia wszystkim, co piękne i wspaniałe, a co ziemia jego wydaje, i że chętnie poświęca, co jego pilność i praca ciężka jego rąk z ziemi i z jej głębin dobywa? Czyż to nie jest znakiem wielkiego krótkowidztwa, ganić lud za to, że pragnie, aby miejsca, na których nieustannie nową pociechę i siłę do swego ciężkiego ziemskiego zadania czerpie, nie były gorszymi, niż te, gdzie w pocie czoła pracuje dla celów ziemskiego żywota? Co uczy lud wytrwałości, które jego pracowite i ciężkie życie znośniejszym czyni a dla zadań życiowych tyle ma wartości?

zdziwił się, zastawszy w antykamierce Antka, który przy wejściu panów zerwał się na równe nogi i przypomniałszy go sobie, rzekł:

— Więc chcesz mi służyć?

— Tak, obywatelu Naczelniku — odrzekł chłopiec, pamiętając, że tak Kościuszk tytułować się kazał.

— Niechże i tak będzie, przyjmuję cię, chłopcze, bo mi się podobasz.

I spytawszy się, jak mu na imię, dodał:

— Ale ty jesteś strasznie obszarpany. Mój generał — zwrócił się do pana Wodzickiego — każe go tam oporządzić z magazynu pułkowego. Dać mu mundur i pałasz i pistolety. A konno jeździć umiesz?

— Umieję.

— To dobrze.

I poszli do sąsiedniej komnaty, poróżmawiali jeszcze trochę i niebawem pan Wodzicki wyszedł i kazał Antkowi, żeby nazajutrz skoro świt, udał się do kapitana Wasilewskiego, który w pałacu stoi także, i od niego cały moderunek otrzyma. Jakoż nazajutrz Antek odszukał kapitana, który go z żołnierzem posłał do cekhauzu pułkowego na Kleparz tam dano chłopcu piękny mundur granatowy z amarantowymi wylogami, także pantalon, ciżmy i pałasz z bandoletem i parę pistoletów. Antek ustroił się, a choć mundur był nieco za obszerny na jego chudą figurę, ścisnął się jednak w pasie i śpieszył do pałacu

Racławice.

Powieść historyczna.

15) Napisał Walery Przyborowski.

(Ciąg dalszy.)

— No to chodź ze mną do kredensu.

— Nie! ja się stąd ruszyć nie mogę, bo nuż mój pan by przyszedł, któżby go wtedy rozebrał i usłużył mu?

— Twój pan prędko nie przyjdzie, bo tam jest wielka narada. Piszą, wysyłają rozkazy do regimentów, bo będzie insurekcja (powstanie). Przyjechał też pan Biegański z Hebdowa, pan Śląski z Gniazdowic i wielu innych panów.

— Pan Biegański przyjechał?

— A przyjechał. Cóż to, znasz pana Biegańskiego?

— Już cię, że go znam i on mnie także zna. Możebyś waćpan był tak grzeczny i powiedział mu o mnie.

— Powiedzieć mogę, bo on co moment wypada z sali i rozsyła posłańców, których kupa cała z regimentu mojego pana i pana Czapskiego czeka na dziedzińcu i piwsko chłapia, jak sumy — ale jakże panu Biegańskiemu ja to powiem? Jakże ciebie nazywają?

— Antek Lewandowski z Hebdowa.

— Lewandowski? Ano dobrze... Lewandowski

Tylko fosforan wapna (Phosphorsauer Futterkalk) pod gwarancją nieszkodliwy, jako dodatek do paszy dla wzmocnienia kości u świń, prosiat, cieląt, krów, żrebaków, koni, gęsi, kur, kaczek itd. **Marka A.** centr. 12,00 odważ funt 15 f. **Marka B** centr. 18,00, odważ. funt 20 f. Na składzie na Opole i okolicę **jedynie prawdziwy i skuteczny w**

Centralnej drogerii W. Michałowskiego, Opole, Odrzańskie przedm. (pod krzyżem.) Telefon 211.

u mnie

Czyż nie znajduje zachęty do tego wszystkiego, gdy spogląda ku Bogu i ku Świętym, szczególnie jednak, gdy patrzy na wielkiego Świętego, Franciszka z Asyżu, którego ukochanie krzyża i ubóstwa w życiu jego wiernych synów ciągle ma przed oczami?

Pobożni słuchacze! Stoję dzisiaj między wami, otoczony duchowieństwem świeckim i zakonem, otoczony wiernym i pobożnym ludem, ażeby święcić święto wzajemnej radości. Idę za głosem mojego serca, aby wypowiedzieć uczucia, które w tej chwili jesteśmy przejęci. Św. Paweł wyraził to trafnie, wołając radośnie: „My wszyscy, ile nas tu jest, tworzymy w Chrystusie jedno ciało“. Nikt nie potrafi lepiej określić tajemniczej łączności, w jakiej dzieci Kościoła do siebie pozostają. Wszyscy wierni są przez swoją wspólność z Chrystusem tak ściśle złączeni, jak członki ciała; On jest głową, a duch Jego przejmując wszystkich. Jak w ciele wiele członków jest, tak nas wielu stanowi jedno ciało w Chrystusie. Nie z jednego członka składa się ciało, lecz wiele członków ciało stanowi; wszystkie należą do ciała. Dla tego pyta św. Apostoł: „Gdyby wszystkie członki były jednym i tem samem, gdzieby pozostało ciało?“ Właśnie równość członków nadaje ciału jego piękność i harmonię szlachetną. Każdy członek ma inne przeznaczenie, lecz wszystkie uzupełniają się, służą sobie i potrzebują się wzajemnie. Oko nie może powiedzieć do ręki: „Nie potrzebuję cię“, ani do ucha: „Nie potrzebuję cię“. Silniejsze i słabsze członki wspierają się wzajemnie, wszystkie zaś przyczyniają się do zdrowia ciała, a przeto służą też równocześnie swojemu własnemu zdrowiu.

Pobożni słuchacze! Katolicki chrześcijanin uważa się zatem za członka wielkiej, pełnej życia całości, za członka jednego ciała. Jakkolwiek członków jest wiele i na miliony się liczą, istnieje pomiędzy poszczególnymi członkami wielka ścisłość, tajemnicza wymiana życia i siły, radości i bólu, powodzenia i cierpienia, dawania i odbierania! Gdzie tylko w tej wielkiej rodzinie serce bije, tam biją wszystkie z niem. Gdziekolwiek się dzieje coś dobrego, gdzie cnota się pełni, gdzie bliźniemu się dobrze czyni, wszystko to wychodzi na dobre całości i tem obficie przepływa życie przez całe ciało, a wszyscy mają w tem udział, wszystkim udziela się wspólna siła, wszystkim płynie pociecha. Jak wiele błogosławieństwa zatem spływać może od każdego pojedynczego wiernego, jeśli jest czynnym, gorliwym, miłością do Boga i bliźniego przejętym członkiem Kościoła.

Ile siły, radości i świętej pociechy może każdy poszczególny wierny mieć z tej wspólności, jeżeli się ściśle ze swoim Kościołem łączy? W tem źródło radości naszej dzisiejszej uroczystości. Zgromadziliśmy się tutaj, ażeby ukoronować dzieło, wzniesione wspólnymi siłami na świadectwo naszej jedności i naszej zgody w rzeczach rozszerzania ciała Jezusa Chrystusa. Jesteśmy jedni co do naszego wewnętrznego życia, jedni w myśli i uczuciu co do rzeczy najświętszych i największych. To jest jedna strona naszej dzisiejszej uroczystości. Jeden jest duch, który nas napędza, ale różne są dary, jakie Bóg poszczególnym dał; jeden jest tylko cel, który nas wspólnie łączy, budowanie ciała Chrystusowego, ale różne są zadania, które do osiągnięcia tego celu zostały nam przydzielone. Bóg przeznaczył każdemu podług woli swojej. Jednym powierzył urząd pasterzy, ażeby paśli trzodę; innym dary modlitwy, aby tajemnicze wewnątrz życie całości wzmacniali. Niektórym udzielił apostołskiego gorącego zapału, aby Królestwo Boże rozszerzali; innym dał nadzwyczajne oświecenie, aby dusze do doskonałości prowadzili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

jenerała Wodzickiego dumny nadzwyczajnie, dzwoniąc pałaszem i ostrogami, i dziwił się, że ludzie na niego nie patrzą, bo mu się zdawało, że wszyscy podziwiać go powinni. W mieście, choć jeszcze było bardzo wcześnie, ruch był wielki; przy bramach stała straż z regimentu pana Czapskiego i wszystkich wpuszczala, ale nikogo nie wypuszczała z miasta. Na Rynku, podle ratusza, szykowały się bataliony z regimentu pana Wodzickiego i pana Czapskiego, lud się tłumnie gromadził, konni i piesi powstańcy przebiegali ulice i widocznie na coś ważnego się zanosilo, ale na co, nikt nie wiedział.

Jakiś podtatusiały mieszczanin, z wąsiskami jak wiechcie i z nosem jak burak czerwonym, ubrany w granatową rogatywkę z barankiem, w żupan dostatni barwy bernardyńskiej i w pas siatkowy, podpie-
rajac się czekanikiem, zaczął Antka na ulicy Flo-
ryańskiej:

— Panie żołnierzu, bardzo waćpana przepraszam, ale co to się robi?

— A cóż się robi?

— Cóż to, waćpan nie widzisz, czy co? Idźno na rynek i obacz, co tam wojska. Pedają ludzie, co będzie jakaś insurekcyja. Ale cóż to jest insurekcyja?

Antkowi nie podobała się ta figura, widocznie często zaglądająca do flaszy, o czem świadczył nos burakowy i zapach wódki, choć to był ranek dopie-

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

— **Niemcy.** W jednej z gazet berlińskich pojawiła się wiadomość, że równocześnie z reformą finansów zostanie przedłożony parlamentowi nowy projekt wojskowy, którego przedłożenie miało właściwie dopiero w-r. 1910 nastąpić.

Wprawdzie gazety, mające styczność z rządem, zaprzeczyły tej wiadomości, atoli pojawia się ona znowu na szpaltach gazet berlińskich. Trudno też wierzyć zaprzeczeniom, ponieważ rząd, korzystając z większości swego „bloku“, będzie się starał jak najwięcej z niego wycisnąć, póki czas. Niezadługo dowiemy się zapewne z gazet rządowych, że „narodowa konieczność“ wymaga większych sum na wojsko, ponieważ „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie“. Tak było przy wszystkich poprzednich projektach wojskowych i tak też teraz będzie! A ty, szczęśliwy obywatelu państwa niemieckiego, płac, bo jeszcze mało podatków!...

— Nowy dowód swobody obywatelskiej w konstytucyjnych Prusiech podają pisma niemieckie. Otóż przeciw burmistrzowi miasta Husum w Szlezwi-ku wytoczyły władze rządowe proces dyscyplinarny z zamiarem wydalenia go z urzędu. Powodem są artykuły burmistrza w „Berliner Tageblatt“, dalej artykuł o patriotyzmie w jednym z miesięczników niemieckich, a w końcu książka o „administracji pruskiej“.

Konstytucya pruska mówi, że i urzędnikowi, byleby stał na gruncie konstytucyjnym, wolno mieć swoje samodzielne zdanie. Co prawda praktyka codzienna inaczej mówi, a burmistrz Husumu będzie nowym przykładem, że konstytucya i konstytucyjne swobody w Prusiech są często papierowe.

— Cesarz Wilhelm, który obecnie podróżuje dla przyjemności po morzu Północnem i zwiedza widzenia godne miejscowości nad brzegami Szwecyi i Norwegii, bawił niedawno w pobliżu miasta norweskiego Bergen. Według doniesienia gazety „Martin“ gościł u cesarza na pokładzie jachtu czyli okrętu jego „Hohenzollern“ korespondent nowojorskiego pisma „New-York-Times“, Wiliam Bayard Hele.

Cesarz przechadzał się z nim przez 2 godziny na pokładzie, wypytując go o stosunki amerykańskie a mianowicie o prezydenta Roosevelta. Naczelny redaktor pomienionego amerykańskiego pisma Wiliam Creick otrzymał od cesarza order korony II klasy.

— **W Czechach** istnieje tzw. ustawa językowa, według której krajowemi językami są czeski i niemiecki. Każdy więc sędzia powinien znać oba języki krajowe. Czesi oczywiście ustawę tę wszechstronnie wyzyskiwali, podawali więc pozwy tylko w języku czeskim, żądali czeskich rozpraw sądowych itd. Sędziowie niemieccy buntowali się przeciwko temu i bronili wszelkimi siłami, lecz w razie niezastosowania się do ustawy językowej niższych instancji zawsze wyższe instancje orzekły na korzyść Czechów. Wreszcie znalazł się pewien sędzia, nazwiskiem Prinke w Zaolziu, który wprost oświadczył, że nie władza dostatecznie językiem czeskim, ażeby mógł rozprawy prowadzić po czesku, dla tego prosi o wydelegowanie innego sądu. Manewr sędziego niemieckiego był doskonale obmyślony, bo w razie powodzenia zmuszałby wszystkich Czechów do oddania swych spraw do sądów w czysto czeskich dzielnicach, co jest wprost niemożliwem. Lecz znowu instancja wyższa orzekła na korzyść Czechów. Tak więc wszystkie sądy w Czechach, nawet w części niemieckiej, zmuszone są prowadzić na żądanie rozprawy w języku czeskim. Czesi oczywiście z całą bezwzględnością starali się być o to, by korzystny ten wyrok zastosować w jak najszerszych rozmiarach, zwłaszcza, że świadków nie wolno zmuszać do zeznawania po niemiecku. Z tego

ro, więc postanowił sobie zadrwić z pijanego łyczka i rzekł z miną poważną:

— Jakże to? czy nie wiesz waćpan, co jest rezurekcyja?

— Rezurekcyja?

— A tak.

— Jakżeby nie miał wiedzieć, ale skądżeby teraz rezurekcyja? przecież to wielki post, a do wielkiej soboty jeszcze daleko.

— A bo, widzisz waćpan, świat teraz wspak chodzi, tak jak waćpan.

— Wspak?

— Tak.

— Jak ja?

— Jak waćpan.

— I będzie rezurekcyja?

— Tak.

— Ki licha! Jeszczem tego nie słyszał, żeby w wielki post była rezurekcyja. Nijak tego zrozumieć nie mogę, panie żołnierzu.

Ale Antek już nie słuchał dalej, co pijak prawił, tylko poszedł żwawo naprzód, chcąc być jak najprędzej w pałacu pana Wodzickiego na usługi ukochanego Naczelnika. Zastał go już całkiem inaczej ubranego, niż dotąd. Zrzucił z siebie suknie cywilne, a wdział wojskowe, więc mundur granatowy z amarantowymi wyłogami, i szablę miał przy boku i na czapce gałązkę zielonej choiny. Wyglądał mężnie i po rycersku. Otaczało go mnóstwo oficerów, obaj

wynika, że jeżeli Niemcy nie chcą wydać całego sądownictwa w ręce Czechów, to na gwałt uczynić się muszą po czesku.

Raz przynajmniej trafiła kosa na kamień, przynajmniej raz znalazł się ktoś, który beczelnym uroszczeniom niemieckim stawiał umię czoło.

— **Austria.** Wiedeńska „Zeit“ dowiaduje się z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, jakoby w kołach dworskich poważnie omawiany był projekt zaręczyn przyszłego następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Augustą Wiktorją, należąca do katolickiej linii domu Hohenzollern. Projekt ten ma się cieszyć poparciem arcyksiężnej Maryi Józefy, matki arcyksięcia, liczącego obecnie lat 21, księżniczka liczy lat 19. W kołach dworskich — jak zapewnią dalej „Zeit“ — uważają urzeczywistnienie tego planu za możliwe.

— **Rosya.** Prezes rosyjskich ministrów Stołypin przybył w środę na statku rosyjskim „Almas“ z Kilonii do portu hamburskiego i zamierza podobno udać się do niemieckiego kanclerza księcia Bülowa, który bawi obecnie w miejscu kąpielowem morskiem Norderney.

— **Szwajcarya.** (Zagroźeni sędziowie.) Sędziowie trybunału związkowego, którzy uchwalili wydanie Rosyi przestępcy politycznego, Rosyanina Wasiljewa, oskarżonego o zamach na policmajstra w Penzie, otrzymali pogróżki listowne. Policya szwajcarska strzeże mieszkania sędziów w Lausanne.

— **Turcyja.** Rewolucjonista Niazzi wydał odezwę do bułgarskich, serbskich i greckich wsi okręgu Thrida, w której radzi, ażeby nie słuchały rad mocarstw, jako też rządów Serbii, Grecyi i Bułgaryi. Tylko te rady zawiniły, że ojczyzna znajduje się dzisiaj w tak smutnym stanie. Niazzi oświadcza następnie, że organizacya młodoturecka ma cele pokojowe i wolnościowe i wzywa ludność chrześcijańską, ażeby nie pracowała na korzyść państw obcych, tylko dla własnej ojczyzny.

W dalszym ciągu odezwy wzywa Niazzi, ażeby bandy rewolucjonistów u niego się zgłosiły celem ułożenia wspólnej akcyi (postępowania). Jeżeli tego nie uczynią, natychmiast mają opuścić kraj. Jeżeli później wrócą, a mieszkańcy wsi go o tem zawiadomią, zostaną wszyscy wywieszani. Niazzi wieszając będzie wszystkich, którzy po otrzymaniu odezwy jemu się nie poddadzą.

— **Od księcia Antoniego Sułkowskiego,** właściciela majoratu na Rydzynie (w Księstwie Poznańskiem) otrzymujemy następujące pismo:

Po śmierci moich synów powstała dla mnie ciężka troska co do przyszłości ordynacyi (majoratu Rydzynskiego). Artykuł III statutu tejże przepisuje, iż po wygaśnięciu uprawnionych do sukcesowania (dziedzictwa) agnatów (krewnych z linii męskiej), ordynacya przechodzi na komisję edukacyjną Królestwa Polskiego. Kompetentne sądy uznały, iż w myśl traktatów porozbiorowych państwo pruskie wstąpiło we wszelkie prawa dawnej komisji edukacyi narodowej. Celem możliwego ratowania ordynacyi wystąpili moi krewni ze skargą, żądając uznania, iż mają prawo do sukcesyi, jako potomkowie ustanowionych agnatów. Proces ten poszedł aż do sądu Rzeszy w Lipsku, który wszelako w ostatniej instancji orzekł, iż agnaci utracili swe prawo sukcesyjne, ponieważ ich antenaci (przodkowie) nie wypełnili warunków wymaganych statutem. Proces ten przesądził zasadniczo na naszą niekorzyść kwestyę dziedzictwa, usuwając wszystkich wymienionych w statucie agnatów, ponieważ nikt z antenatów warunków nie wypełnił.

Wobec rozpaczliwej sytuacji, stworzonej wyrokiem sądu Rzeszy, rozpocząłem starania celem uratowania bodaj części majątku. Wskutek tych usiłowań zdołałem uzyskać dla mojej rodziny pokaźną kwotę,

jenerałowie: Wodzicki i Czapski, kapitan Wasilewski i porucznik Biegański, który poznał Antka i ucie-
szył się mocno, zobaczywszy go.

— Oplakaliśmy cię już — mówił — bo myśleliśmy, żeś zginął. Twój dziadek modlił się jeno i na mszą św. dał za twą duszę.

— A to trzeba zawiadomić dziadka, że żyję — zawołał zasmucony tą nowiną Antek.

— Dziś pan Śląski wraca do siebie do Gniazdowic. Powiem mu, żeby umyślnego posłał do Hebdowa.

Antek gorąco prosił pana Biegańskiego, żeby nie zapomniał o tem, o co było łatwo w rozgardzaszu, jaki panował wszędzie, i wśród ważnych zdarzeń, jakie się rozgrywać zaczęły. Wszyscy zaraz pieszo wyruszyli z pałacu z Naczelnikiem na czele, a za nim zaraz stąpił Antek, niosąc płaszcz swego pana, bo choć dzień był chłodny, ale piękny i słoneczny, jak to czasem w marcu bywa. Obok Antka posuwał się z zadartą do góry kitą Burek, zdziwiony tem wszystkim, obwachuując co chwila swego młodego pana, którego nigdy jeszcze w tak pięknym stroju nie widział, jak gdyby chciał się przekonać, czy to istotnie Antek z Hebdowa paradyje obok niego w granatowym uniformie i brzęczy szablą i ostrogami, aż miło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ażebym kiedyś w przyszłości po mojej śmierci społeczeństwo otrzymało mogło z fundacji utworzonej przez mojego przodka poważniejsze korzyści.

Antoni książę Sułkowski.

Z historii naszego narodu.

(Ciąg dalszy.)

Przez rok przeszło łała się krew polska w całym zaborze rosyjskim. Blisko tysiąc potyczek i bitew wymieniają dzienniki i sprawozdania wojenne. Liczba poległych i pomordowanych Polaków dochodzi, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, do 35 tysięcy; wysłanych na wygnanie wypada liczyć, co najmniej, 150 tysięcy. Wszyscy dowódcy prawie padli na polu bitwy lub ponieśli śmierć przez rozstrzelanie lub powieszenie.

Z pomiędzy licznych dowódców powstańczych zasłynęli najbardziej: Maryan Langiewicz, Padlewscy, ojciec i syn, Lelewel (Borelowski), Czachowski, Chmieliński, Jankowski, Jeziorański, Callier, Sierakowski, Narbut, ks. Mackiewicz, Mielecki, Taczanowski, Kołyszko, Hauke Bossak, Leon Plater, Kruk (Heidenreich), Paweł Suzin, Jounge de Blankenheim.

Na szczególną wzmiankę zasługuje dzielny a nieszczęśliwy Zygmunt Padlewski, kapitan rosyjskiego wojska, który pierwszy stanął na czele powstańców w puszczy kampinowskiej. W okolicach Płocka stoczywszy kilka zwycięskich potyczek z Moskalami, udając się na Podole do rozbudzenia tam powstania, dostał się w ręce wrogów i poniósł śmierć męczeńską 8 maja 1863 r. w Płocku. — Mówimy męczeńską, bo Moskale, pastwiąc się nad nieszczęśliwym, umyślnie strzelali w dolne części ciała, potem jeszcze na pół żywego rzucili w dół i zasypali ziemią. Śmierć Zygmunta pomścił ojciec jego Władysław pobiciem wrogów pod Machnowką i Samobródkiem.

Maryan Langiewicz, wielkopole, oficer artylerii pruskiej, a następnie profesor szkoły wojskowej w Cuneo, we Włoszech, okazał się zaraz z początku powstania niepospolitym wodzem. W krótkim czasie Langiewicz zebrał około 4000 ludzi, wprowadził je uzbrojonych, lecz pełnych poświęcenia i gorącej miłości ojczyzny. Oczy całej Polski zwrócone były wówczas na śmiałość, sandomierskiego naczelnika, który w wielu potyczkach, pod Jedlnią, Szydłowem, Bodzentynem, Suchedniowem; Górą, Wąchockiem w Górach Świętokrzyskich, pod Staszowem itd. zwyciężył, a przynajmniej stawiał śmiało czoło Moskałom. Rząd Narodowy w uznaniu zasług mianował Langiewicza generałem, a wkrótce potem został dyktatorem. W chwili, gdy sam opuściwszy obóz, przez Galicję zamierzał przedostać się w Lubelskie, aby tu ożywić powstanie, został ujęty przez władze austriackie. Osadzony w więzieniu, dopiero po upadku powstania został wypuszczony na wolność.

Ludwik Narbut celował mianowicie w niespodzianych napadach; Moskale nazywali go z tego powodu czarownikiem. Świetną była jego potyczka około Łaksztucian, gdzie tylko niezwykłą przytomnością umysłu i nieustraszoną odwagą zdołał przechylić szczęście na swoją stronę. Zdążając do puszczy Grodzieńskiej, w okolicy Dubicz (13 maja), otoczony przez nieprzyjaciela i ugodzony w samo serce kulą, padł, wołając: „Milo umierać za ojczyznę!“

Jounge de Blankenheim, Francuz, walczył na granicy Księstwa Poznańskiego. Odnosił pod Nową Wsią takie zwycięstwa, że Moskale szukali ocalenia za pruską granicą. Niedługo potem pod Brdowem, walcząc z nieustraszoną odwagą na czele swego oddziału, z kosą w ręku, zginął, porąbany przez wrogów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 24 lipca 1908.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro w sobotę obchodzimy uroczystość św. Jakóba ap. Ur. w Bet-saidzie; był bratem św. Jana Ewangelisty. Nazwany jest Starszym, dla różnicy od drugiego apostoła Jakóba Młodszego, od którego pierwszej powołany został na apostołstwo. Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa opowiadał Ewangelię w Judei. Z rozkazu króla Agrypy został ściętym r. 44 ery chrześcijańskiej. Ciało jego spoczywa w Hiszpanii, w mieście Kompostelli. — Dnia 26 św. Anny, matki Najśw. Maryi Panny, dnia 27 św. Pantaleona męczennika i bł. Kunegundy, panny, dnia 28-go lipca św. Botwida, męczennika. — **Wschód słońca:** W sobotę dnia 25-go lipca o godzinie 4 min. 10. **Zachód** o godzinie 8 min. 1.

ŚLĄSK czyli STARA POLSKA.

—* **Opole.** Dawniejszy uczeń garncarski M. z Wojtowejwsi otrzymał w jesieni zeszłego roku od swego majstra zlecenie, aby w mieszkaniu wicefeldfebla Meisterka naprawił piec. Chłopiec wykonał pracę, lecz przy tej sposobności ukradł u Meisterka pierścioneł w wartości 12 mk. Również zeszłej jesieni ukradł M. w Ługnianach u gospodarza p. Swiercza podczas wykonywania robót reperacyjnych 4 mk. ze szafy służącej Annie Knosala; zaś z mieszkania tutejszego nauczyciela p. Hoentscha zabrał 6 marek.

Sąd ławniczy skazał go za te wykroczenia na 2 tygodnie więzienia.

—* **Z powiatu.** Czytaliśmy przed kilku dniami, że w Biadaczu zakazał sołtys pątnikom wiaść obraz Matki Boskiej i chorągwie, żeby przez to kompania nie mogła się udać na odpust do Ługnian. Teraz zaś w numerze 81 „Gazety“ czytamy, że sołtys się uniewinnia, iż nie zakazywał, tylko nie chciał dać pieniędzy z kasy, ponieważ po odpustach grają a do nocy piją.

To nam czytelnikom „Gazety“ nie pasuje. Kapela, która dostanie pieniądze z kasy gminy, gra na chwałę Bogu i musi te pieniądze ciężko zapracować. Jeśli po ciężkiej pracy sobie ktoś trochę wypije, ponieważ w upale wielkim i podczas długiej podróży kurzu się nalykał, to jeszcze nie powód, aby mu z tego robić zarzut, bo nikt do nocy się nie rozpija. Wyjątki wszędzie się zdarzają, lecz za wyjątki nie można wszystkich czynić odpowiedzialnymi.

Przytoczyć tu raczej trzeba prawdziwe przyczyny, dlaczego tu i owdzie robi się takie przeciwieństwa procesjom. Dziś świat nowy, szczyty się nowomodną kulturą. Wielu więc powiada teraz, iż już nie piękna moda z procesją chodzić. Lepiej za szklanką piwa w chłodku usieść albo cygaro zakurzyć a czapkę na ucho.

Tak ten sołtys z Biadacza zamiast jak matka gminy być przewodnikiem procesji, to on by chciał zakazywać. Ale czy tak daleko sięga prawo sołtysa? Wcale nie! Według nowej ustawy o stowarzyszeniach procesje religijne są jeszcze wolniejsze niż dawniej, gdyż tylko sprawy wyraźnie polityczne podlegają osobnym prawom. Ale o tem pan sołtys nie wie, bo może „Gazety Opolskiej“ nie czyta albo choćby innej polskiej gazety.

Wielu pp. sołtysów tak sobie bowiem myśli: Ja, ważna osoba „urzędowa“, nie mogę nic polskiego czytać, bo miłszy jest mi ten „urzędzik“, niż oświata własnego rozumu. Po niemiecku też nie czytają, bo nie rozumieją, i potem gdy coś ważnego przyjdzie, to „masz babo kłopot“. Nie wiedzą co im przystoi, a co nie przystoi.

Dzięki Bogu nie mamy do dzisiaj w naszym kraju takich praw, żeby pątnicy mieli drogi zakazane; religia ma u nas prostą drogę. Bo jakieśmy widzieli w Opolu na uroczystości Najśw. Panny Szkaplerznej, tam są wyższe głosy, jak w Biadaczu, a nie zakazywały procesjom przez miasto przejść.

Musimy wreszcie nadmienić, że chociaż w tej tu mianowanej wiosce (Biadaczu) za takich „ślepków“ pątnicy zostali zrobieni, to jednak jeszcze tak źle z nimi być nie może, kiedy idą z procesją na odpust; bo to sobie musimy myśleć, że taki człowiek, który rad wódkę lubi, to nie pójdzie z procesją, tylko będzie siedział w gościńcu „z nogoma pod stołem“.

—* **Folwark.** W niedzielę po południu około 5 godziny uderzył piorun w nowo wybudowany, jeszcze nie zupełnie dokończony budynek p. Kochanka. Piorun trafił w szczyt, który dość znacznie poszarpał i dachówkę na jednej stronie zrujnował. Dwaj chłopcy, którzy gęsi paśli i jedna dziewczyna, idąca z Opola, chcieli się do owego budynku przed deszczem schronić; znajdowali się w oddaleniu ledwie kilku kroków od tego budynku, gdy wtem piorun uderzył. Na szczęście więc prócz przestraszenia, innej szkody nie odnieśli.

—* **Luboszyce.** W zeszły piątek spaliła się chałupa Wawrzyna Holika. Przyczyna ognia nieznana. H. był zabezpieczony na wszystko, dostanie więc także za krowę, która w płomieniach zginęła.

—* **Pruszków.** W środę przybył tu właściciel domu p. Hennek z Opola (ul. Gwiazdowa) z żoną i 6 letnią córeczką. Gdy się zatrzymali na krótki czas w gospodzie „Emmerling“, udała się 6 letnia córeczka Klara na ul. Gdy długo nie wracała, zaczęto jej szukać i znaleziono ją w dole ustępu już jako trupa. Nieszczęśliwe dziecko wpadło w dół i utopiło się. Rozpacz rodziców była, jak zrozumieć łatwo, nieopisana.

—* **Głogowa** na Dolnym Śląsku. Syn handlarza owoców Jakoba z Bolkowic obrywał przed kilku dniami z drzew nad szosą do Łukowca (Lüben) wiśnie, gdy w tem spostrzegł jakąś osobę niedaleko na polu tańczącą i dziwnie wyskakującą około kupki zboża. Osoba ta wydawała się być kobietą, gdyż była okryta pomimo gorącą ciepłą chustą. Gdy Jakob do tej osoby się zbliżył, przekonał się, że jest to silny mężczyzna w lichym ubraniu. Mężczyzna ten nie pozwolił do siebie przystąpić i powiedział, że każdego, kto go się dotknie, zabije. Jakob, widząc, że ma prawdopodobnie z obłąkanym do czynienia, chciał go gwałtem poskromić i wiaść mu knebel, który miał w ręku. Przyszło pomiędzy obydwojma do mocowania się, lecz ów nieznajomy był silniejszym i wyrwawszy się Jakobowi, uciekł do lasu. Przypuszczają, że to był obłąkany, który uciekł z zakładu warjatów w Bukówcu.

WIELKOPOLSKA.

—* **Sprytny manewr.** Pisma polskie donosiły w tych dniach o tem, że miejska kasa oszczędności w Śmiglu (Städtische Sparkasse) wypowiedziała dwom Polakom pożyczki zaciągnięte przez

tychże na hipoteki. Oczywiście odośni obywatele, nieprzygotowani na wypowiedzenie, znaleźli się w kłopotcie.

Wiadomość ta przedostała się oczywiście do prasy niemieckiej, którą jednakże podawała z niedowierzaniem. Najwidoczniej wiadomość powyższa wprowadziła prasę niemiecką w ambaras. Rzecz to była bądź co bądź nowa. Nie wiadomożna razie, jak się bronić. Najłatwiej w takim razie napisać, albo wprost że to nieprawda, albo że może to nieprawda.

Tymczasem stwierdzono wiadomość o wypowiedzeniu pieniędzy przez śmigleńską kasę oszczędności (miejską!) jako prawdziwą.

Jakże! — gdzie więc bezstronność tej instytucji, która zbiera i niemieckie i polskie oszczędności! — gdzie wychwalana „urzędowa“ sprawiedliwość?...

Faktu nie można było usunąć. Ale hakatystom o radę nie trudno. Postanowili rozgłosić, że pierwszy pochop od takiego postępowania dali — Polacy. Piszą więc o wielkim postępie gospodarczym Polaków, o agitacji, ażeby żaden Polak „ani grosza“ nie składał w bankach niemieckich, a nawet że Polacy „otwierają agitują zatem, ażeby każdą hipotekę wypowiedziano, którą Polak ma na niemieckim gruncie“. „Schles. Ztg.“ nawet pisze, że „skutkiem tego postępowania niejeden Niemiec na wschodzie właśnie w obecnym czasie, gdzie brak pieniędzy, gorzko musiał odcierpieć“.

Przyznać trzeba, że manewr ten jest bardzo sprytny, pytanie tylko, czy polega tak samo na prawdzie, jak — polska wiadomość ze Śmigla.

—* **Pamiętki z roku 1848.** W jeziorze swarzędzkim, oddalonym półtorej mili od Poznania, znalaziono kilka kos i karabinów z r. 1848, które tam widocznie powstańcy powrzucali. Jezioro spuszczone bowiem o półtora metra i ztąd snadniej dotrzeć do dna. Wyłowione kosy i karabiny ma p. Kasprzak w Zieleńcu pod Antoninem. Prawdopodobnie odda je do Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu.

„Dzien. Pozn.“

Z RÓŻNYCH STRON.

—* **Krytycznym dniem** była dla Berlina i okolicy ostatnia niedziela. Burze, które przeciągały rychno rano i po południu, wyrządziły wiele szkód i spowodowały śmierć człowieka. W Grunewaldzie zabił piorun 27-letniego robotnika Sprengera, który wybrał się z przyjacielem do Wannsee. Gdy po południu o godzinie 5 wybuchła burza, schronili się obaj pod potężny dąb. Piorun uderzył w drzewo i zabił Sprengera, a przyjaciela ogłuszył. W okolicy Berlina, mianowicie w Poczdamie, w parku królewskim i w plantacjach powstały wielkie szkody; wicher powyrwał liczne drzewa i powyrwał je tak, że stanowiły poważną przeszkodę w komunikacji.

—* **Córka miliardera.** Do Berlina przybyła przed kilku dniami panna Anna Pierpont Morgan, córka głośnego miliardera amerykańskiego. Panna Morgan przyjechała z Magdeburga autobusem. Odbierała ona podróż naukową po Europie. Do Niemiec zawiątała specjalnie, aby zapoznać się z niemieckimi sposobami opieki nad robotnikami. Zwiedziła kolonię robotniczą przy zakładach Kruppa; w Berlinie zamierziała zwiedzać tutejsze kolonie robotnicze. Już w pierwszym dniu pobytu w Berlinie zasypała została Amerykanka petycjami o wsparcie, co ją w pierwszej chwili bawiło. Gdy jednakże i nazajutrz rozpoczęła się procesja petentów (proszących) z apelem do jej kieszeni, rozkazała p. Morgan pokojówkom spakować kufry i natychmiast wyjechała.

—* **W Freibergu** w Saksonii ściał kat Brandt w czwartek rano o godz. 6 i pół na podwórzu więziennym tamtejszego sądu córkę burmistrza, Gretę Beier, która mając dwóch narzeczonych, jednego z nich, jak o tem swego czasu donosiliśmy, podstępnie zastrzeliła. Obrońca wniósł swego czasu do króla saskiego o ulaskawienie skazanej, a sąd przysięgłych poparł ten wniosek. Król jednak tym razem odmówił ulaskawienia. Greta Beier jest od 50 lat pierwszą, której głowa padła pod toporem kata, gdyż zwykle podług starodawnego zwyczaju osoby żeńskie ulaskawiano na dożywotnie więzienie. Skazana na śmierć zachowywała się spokojnie; na miejsce egzekucji towarzyszył jej po prawej stronie obrońca dr. Kroll, po lewej pastor Schmidt. Gdy się skazana zbliżyła do szafotu, zawołała głośno ze złożonymi rękami: „Ojcze, Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego!“ Zaledwie ostatnie słowo wyrzekła, kat spełnił swój obowiązek. Greta Beier już nieżyła.

Pocztą Redakcyi.

— **Do F.** Każdy kołownik musi sobie kazać wystawić na policyi kartę, którą powinien mieć przy sobie. Że wieczorem i w nocy trzeba mieć przy kołowcu zapaloną latarnię, to rzecz ogólnie wiadoma. Innego, nowego rozporządzenia nie ma.

— **Do Murowa.** Zamieścimy w przyszłym numerze.

Licytacje drzewa.

We wtorek 28 lipca o godz. 9 rano w nadleśniczówce w Grucicach (drzewo na opał i do użytku). — Dnia 28 o godz. 9 rano w Kluczborku u Witzkego (drzewo budowlane i do użytku z nadleśnictwa bogacieckiego).

Ceny targowędzi nie nadeszły.

Za ogłoszenia i reklamy pod rubryką „Nadesłano“ redakcyi wobec publiczności nie odpowiada, a przyjmuje tylko tę odpowiedzialność, którą prawo prasowe przepisuje.

Albert Hoehn złotnik i rytownik.

Rynek 24

w domu kupea p. Fr. Barona

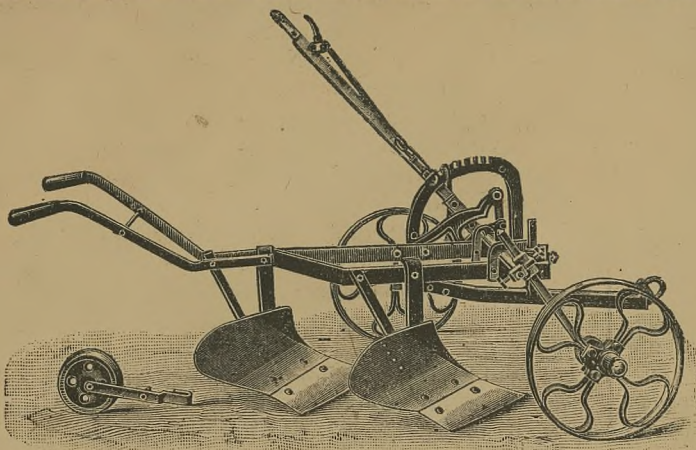
poleca w największym wyborze **zegarki, pierścienie, słubne, artykuły złote i srebrne, okulary, lichtarze, krzyże, broszki i koleczyki.**

ALBERT HOEHN, złotnik i rytownik, teraz Rynek 24, dawniej Rynek 13.

Zwracam uwagę na mój dobrze zaopatrzony skład w materje na suknie, na męskie ubrania, płótna na poszwy, perkale i „ceigi“ (Hosenzeuge).

Polecam również gotową garderobę dla panów i chłopców.

Józef Przybylla
pomiędzy dwoma mostami.



Już tylko niewielką liczbę

plugów dwuskibowych

„Primus“ mam na składzie.

Moje „Primusy“ są tak ogólnie znane z niezrównanej lekkości chodu i dobrej pracy w każdej ziemi, że chwalić ich już niepotrzeba.

Kto więc potrzebuje dwuskibowca niech się spieszy z zamówieniem.

T. Koraszewski, Opole, ul. Wrocławska.

PS. Nowy dwuskibowiec „Eckerta“ sprzedam za cenę zniżoną.

Papierosy Jasmatici

Gatunki Niedoscignione!
Najbardziej Rozpowszechnione

Poi z mundszt.	1	Pig.
Lucca z mundszt.	1	„
Uncas z mundszt. i bez	2	„
Unsere Marine z mundszt. i bez	2	„
Rillan z mundszt.	3	„
Ramses z mundszt. i bez	3	„
Eleg. opakowanie blaszane		
Elmas Złote	3—5	„
Eleg. opakowanie blaszane		
Pteo z mzt. bez mzt. i Złote	4—25	„



Maszyny do młócenia

najnowsze modele i to: **szerokie** od 170 cm. na długą słomę już od mk. 300 mk. z nowymi łożyskami (lagrami), chodzą lekko i młócą dobrze.

Maszyny **szttyftowe** i **cepowe** z najnowszymi ulepszeniami po najtańszej cenie.

Maneże (rozwerki) mam w wielkim wyborze.

T. Koraszewski,

Opole, ulica Wrocławska nr. 10.

Poniżej jedno z licznych świadectw:

Donoszę Sz. Panu, że z dostarczonej mi maszyny na długą słomę, 1,70 m. szerokiej, jestem bardzo zadowolony. Maszyna ta młóci doskonale, czysto i lekko na 2 konie, mogę więc ją każdemu polecić. L. Schemainda z Wrzosek.

Te samą maszynę ma A. Kurpierz ze Swierkli na 1 konia.

Z powodu przebudowania domu

dajemy, aby zapas umniejszyć, na wszystko obuwie

10% rabatu

C. Loewenstamm,
Opole, ul. Krakowska.
Hotel Forma.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeprowadzki urządzam wielką wyprzedaż moich towarów porcelanowych i szklanych.

A. Klink, handel porcelany,
Opole, ul. Mikołaja nr. 28.

Kołowce, sofy, łóżka, materace, pierzyny, kamasze i ubrania do roboty są tanio do nabycia u

J. Stacha

pomiędzy obu mostami odrzańskimi. Portowa ul. 5.

Kołowiec

ma tanio na sprzedaż **A. Klink,**
Opole, ul. Mikołaja 28.

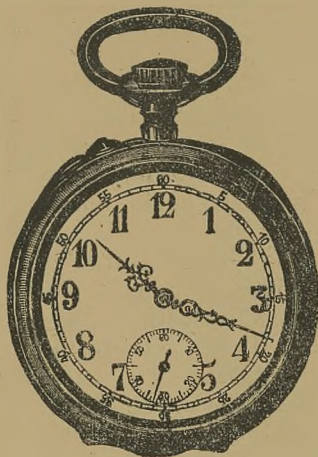
Dobra bryczka

jako też bryczka dla masarzy, tak samo używane **koło damskie**, jest tanio na sprzedaż w karczmie do „Arendy“ w Czarnowasach.

Paweł Basczyk, Opole

ul. Portowa 3, pomiędzy obu mostami Odrzańskimi.

Polecam mój skład zegarków męskich i damskich, regulatorów, ściennych zegarów, budzików, latarni i. t. d. N. Kłowe regowe kapsułki.



Reparacje będą starannie i jak najtaniej wykonywane.

Paweł Basczyk, Opole

ul. Portowa 3, pomiędzy obu mostami Odrzańskimi.

Na zniwa

i na wszystkie

uroczystości rodzinne

polecam moje jako wyborne uznane

Likiery

Wina

wszelkich rodzajów

Muskat

Rum

Wódki

po tanich cenach.

S. Kassel

fabryka likierów

Rynek 30/31. • OPOLE • Rynek 30/31.

• Kosy do sieczenia •

kupuje się najlepiej u

L. Rydlewskiego, w Opolu,

ul. Kościelna 1. 5.

Podeszwy i skóry

ako też wszelkie narzędzia szewskie zawsze w wielkim wyborze po najtańszych cenach poleca

J. J. Orgler, handel skór,

ul. Odrzańska 14

w pobliżu kościoła katolickiego.

Mam zamiar moją blisko miasta i szosy leżącą

rolę

19 morgów wielką i plac budowlany,

cena za morgę 260 marek, zaraz sprzedać.

Piwowarski,

właściciel oberży, Dobrodzień (Gutentag).

Zaproszenia

weselne

wykonywa

po najtańszych cenach

Drukarnia

„Gaz. Opolskiej“

Odrzańska ul. 6.

Ważne dla kołowników!

Mantle bez gwarancji sztuka 3 Mk.
Mantle czerwone bez gwarancji sztuka 4 Mk. Wąż (szlauch) sztuka 2,40 Mk., dobre węże z małymi błędami 2,80 Mk. Prima Continentalmantel 8,50, wąż 5 Mk.

W czerwonym kolorze są też na składzie:

Continental-Centrum sztuka 7,00 Mk., wąż 4,30 Mk., Cyklopmantel sztuka 5,25 Mk., wąż 3,75 Mk., Gebirgsreifen, obręcze do używania w górach, 11,50 Mk. Pumpa do przytrzymania nogą z odlewaniem stopniem sztuka 1,00—1,20—1,30 Mk. Guma do wentyla metr 30 fen. Rozczyn gumowy 7, 10 i 15 fen. Przy zakupie za 20 Mk. opłata pocztowa wolna.

R. Beier, Groszowice.

Skóry i podeszwy,

wierzchy, narzędzia i wszelkie przybory szewskie

w wielkim wyborze i najtańszych cenach poleca

J. Kleinert, handel skór

Opole, ulica Karola 1.

BANK LUDOWY

Telefon 213. w Opolu Telefon 213.

przyjmuje depozyta i płaci

4% za kwartalnym wypowiedzeniem

3½% za 8-dniowym wypowiedzeniem

Pożyczek udziela się po 5% przy regularnym placeniu procentu i odpłacie.

Bank jest otwarty codziennie, pożyczkę udziela się tylko w poniedziałek, środe i piątek przed południem.

Znana z dobroci ruska osypka

nadeszła już, polecam również

wszelkie nasiona

po tanich cenach.

Georg Berg, dawn. Anna Kantorowicz
Opole, ul. Karola 13.